



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” w I. ćwierćroczu 1923. w ekspedycji i w agencjach miejscowych 1200 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 1500 m. — Cena ogłoszeń 100 mk. za milimetr.

Nr. 51.

Poznań, dnia 17 grudnia 1922 roku.

Rok XXVIII.

WSZYSTKO DLA OJCZYZNY.

Każdy Polak powinien żyć i pracować dla Ojczyzny. Jaka powinna być ta praca i ta czynna a codzienna miłość Ojczyzny w czasach obecnych?

Pierwszym i najlepszym sposobem miłowania Ojczyzny i służenia jej, jest silna i żywa wiara święta katolicka. Dobry katolik jest zawsze dobrym Polakiem i obywatelem. Mamy ten skarb najcenniejszy wiary św. czcić i nosić w sercu nie tylko jako drogą pamiątkę i spuściznę po praojcach naszych, ale jako »drogę, prawdę i żywot« dusz naszych w pielgrzymce doczesnej. Mamy religię i Kościół katolicki czcić i cenić nie tylko dlatego, że jest potężną siłą moralną, która ludzi uszlachetnia, podnosi i uświęca, lecz przede wszystkim dlatego, że od Boga pochodzi i jest środkiem nieodzownym do zbawienia duszy. Ktoby więc tylko dlatego nie napadał na Kościół i nie drwił z religii, że one tyle dla Ojczyzny czynią dobrego, pozatem jednak nie sobie z wiary nie robił; albo ktoby mówił, że teraz trzeba Kościół popierać, bo trzyma lud rozbestwiony w korbach karności, ale skoro tylko zamęt dzisiejszy ustanie i niebezpieczeństwo przewrotu minie, wtenczas religia mi jest obojętna i niech sobie każdy wierzy, co chce; ktoby tak myślał i tym sposobem Ojczyznę stawiał ponad religię i Kościół i religię

uważał tylko za narzędzie i podnózek Ojczyzny, który, gdy swoje zrobi, można precz odrzucić, ten nie tylko jest obłudnym członkiem Kościoła, ale i bezwiednym zdrajcą Ojczyzny. Jakim sposobem? Bo »religia i moralność« — powiada sławny oswobodziciel Ameryki, Washington — są niezbędnymi podporami dobrobytu publicznego, tak iż ten nie jest miłośnikiem Ojczyzny, kto podkopyje te potężne filary

szczęśliwości ludzkiej. A nasz wielki wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz, wola:

Mówisz: niech sobie ludzie nie
[kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna
[droga?
Głupiec mówi: niech sobie źródło
[wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miej-
[skich rurach.

Istotnie! Jak nie może być wody w miejskich rurach, gdy wyschnie źródło za miastem, skąd woda do rur płynie, tak nie może być prawdziwej miłości Ojczyzny ani innych cnót w narodzie, gdy zaginie w nim wiara i miłość Boga, bo one są źródłem cnót wszelkich. Dlatego poznawajmy i pogłębiajmy wiarę naszą świętą lepiej. Czcijmy ją i kochajmy i według niej zawsze żyjmy. Wychowujmy w niej dzieci i młodzież naszą tak w domu jak w szkole. Popierajmy zawsze usiłowania i prace Kościoła, biskupów i kapłanów naszych, a w ten sposób najlepiej okażemy, że kochamy Polskę.

Ale wspomnę jeszcze pokrótce inne sposoby miłowania Ojczyzny i słu-



Kościół Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny w Paryżu.

Kenia jej wiernie. Każdy Polak, gorąco swój kraj oochający, może i powinien swą miłość Ojczyzny objawiać przez to, że sumiennie z dnia na dzień spełnia obowiązki swego stanu i zawodu. Czyż przeto jest matką czy wychowawczynią, gospodynią czy krawczynią, robotnikiem czy rolnikiem, kupcem czy rzemieślnikiem, nauczycielem czy urzędnikiem, wszędzie i zawsze bądź sumienny i pilny w swej pracy i obowiązkach, a tem najwięcej przysporzysz Polsce bogactwa i dobrobytu, ładu i porządku, szczęścia i zadowolenia wszystkich.

Dobry Polak miłuje cały naród bez różnicy stanu i urodzenia. Wie bowiem, że wszyscy jesteśmy synami jednej Matki-Ojczyzny i że jak ciało ma głowę i ręce, iak i Ojczyzna musi mieć nie tylko robotników, ale i inteligencję czyli stany wykształcone. Dlatego Polak prawdziwy nie szczuje na wiecach i po gazetach przeciw innym stanom, nie sieje waśni i nienawiści, ale w zgodzie i porozumieniu z innymi dąży do poprawy swego bytu.

Dobry Polak nawet obcych nie ma w nienawiści, więcej jednak, niż obcych, kocha swoich rodaków. Dlatego swoim przedewszystkiem dobrze życzy i ich na pierwszym miejscu popiera. Wszystko, czego potrzebuje, kupuje nie u Żydów lub Niemców, lecz tylko u swoich. Wszędzie, gdzie może, popiera swój handel i przemysł i polskie kupuje towary i wyroby.

Prawy Polak w życiu publicznem i urzędach pań-

stwowych nie dba samolubnie tylko o swoją korzyść i kieszeń, ale przedewszystkiem szuka dobra Ojczyzny, bo wie, że »nie będzie szczęścia w domu, gdy nie będzie go w Ojczyźnie.«

Prawy Polak nie tylko nie krzywdzi bliźnich przez oszustwo, zdzierstwo i paskarskie ceny, ale gdy jest bogatszy, wspiera chętnie biednych i nieszczęśliwych i przychodzi im z pomocą.

Prawy Polak chętnie i sumiennie płaci podatki i wiernie stosuje się do ustaw, przepisów i praw państwowych.

Prawy Polak nie sprzedaje obcemu żadnej piędzi ziemi, żadnego majątku, żadnej posiadłości.

Prawy Polak szanuje i kocha wszystko, co swoje: język i dzieje, zwyczaje i stroje, podania i pieśni.

Prawy Polak modli się za Polskę.

Dziś zaś prawy Polak nie przeklina i nie wyzywa na polskie porządki i polskie stosunki, ale z wyrozumieniem cierpliwie je znosi i czeka, aż przez prawa nowe i rząd nowy wszystko powoli pomyślniejszy obrót weźmie.

Oto najważniejsze praktyczne sposoby miłowania Ojczyzny. Stosujemy je wszyscy z dnia na dzień wytrwale, a wnet Polska dojdzie do rozkwitu i szczęścia. Gdy zaś w Polsce będzie dobrze, to i nam będzie lepiej.

J. K.

Stefania Tuchołkova.

Z DZIEJÓW POLSKI.

V.

Król-pokutnik.

(Dokończenie.)

2. U grobu Bolesława Śmiałego.

Czas, niestrudzony i na wszystko obojętny wędrownik, kroczył bezustannie, bez spoczynku, lecz i bez pośpiechu i bez opóźnienia. Mijały dni, tygodnie, miesiące.

I tak nadeszła jesień r. 1081, gdy pewnego dnia do furty klasztoru ossjackiego zastukał drogą znudzony podróżny.

— Nazwisko? — zapytał furtjan.

— Borzywój Boleszczyc — brzmiała odpowiedź.

— Jakiż interes?

— Przybywam z polecenia królowej Wielislawy i syna Bolesława Śmiałego, Mieszka, do których doszła wieść, że tu się król-tulacz w celi mnisze ukrywa.

— Muszę wpięrcz zapytać się ojca przełożonego, czy mi was, panie, wpuścić wolno — odparł furtjan.

Nastąpiła chwila oczekiwania... Wreszcie otwarła się furta.

Borzywój wkroczył śpiesznie na dziedziniec.

— Prowadź mnie, bracie, do króla — rzekł do furtjana.

— Pójdź za mną, panie — odparł tenże, idąc przodem w stronę kościoła.

Zatrzymał się przy ścianie, w którą wmurowany był kamień, a na nim niewprawną ręką jednego z braciszków zakonnych wyryty koń, który wówczas był godłem książęcym i rycerskim. Dokoła zaś widniał

napis po łacinie, świadczący, że tu spoczywa król Bolesław, zabójca biskupa Stanisława.

Furtjan nie mówiąc, wskazał podróżnemu ręką napis.

Z jękiem przypadł Borzywój do grobu, całując zimny kamień.

— Kiedyż pan mój umarł? — pytał, łkając.

— Będzie ze dwa miesiące temu — odparł furtjan. — Dopiero po śmierci jego dowiedzieliśmy się, że to był wyklęty król polski. Żył tu jako pokorny braciszek zakonny, umartwiając się ponad ludzką miarę i pełniąc najcięższe i najniższe posługi.

— Na takiz to ci koniec przyszło, panie mój — biadał Borzywój — tobie, któryś trząśł nie tylko własnym państwem, ale i ościennymi mocarstwami, któryś rozdawał trony i urągał wszelkiej potędze!

— Opowiedz mi, panie, co o nim wiesz — nalegał furtjan ciekawie — bo zresztą nie wiem o nim nic więcej, jak to, co napis pośmiertny na grobie opiewa.

— A więc opowiem ci pokrótce, posłuchaj... Otóż spoczywający tu Bolesław Śmiały, zwan także Szczodrym, był jednym z największych monarchów nie tylko w Polsce, ale bodaj i na świecie całym. Na sam dźwięk jego imienia drżeli Niemcy i zdrańciewicz Czesi. Orężem podbijał wszystkich, zrzucał monarchów i rozdawał trony. Bela X. węgierski, pokrzywdzony przez brata swego Andrzeja I., prosił go o pomoc. Bolesław zrzucił Andrzeja z tronu i koroną węgierską ozdobił skronie Beli. Izasław Rurykowicz, wielki książę kijowski, wygnany przez Wszeława połockiego, u niego też szukał ratunku. Szlakiem pradziada swego i imiennika Bolesława Chrobrego, podążył zwycięski król do stubarnego Kijowa, gdzie wraz z rycerstwem przez dziesięć miesięcy spędzał czas na biesiadach. Tymczasem w kraju źle działo się zaczęło. Poddani wszczynali bunt, przywłaszczali sobie mienie swych panów, którzy wróciwszy do kraju, karać poczęli przywłaszczycieli. Król jed

nak stanął po stronie tych ostatnich, czem oburzył na siebie możnowładców i rycerstwo całe. Gdy zaś zaczął najeżdżać majątki nie tylko szlacheckie ale i duchowne, dopuszczać się gwałtów i wydawać niesprawiedliwe wyroki, wtedy i duchowieństwo z biskupem Stanisławem na czele stanęło przeciw niemu. Król jednak nie upamiętał się... Biskup zagroził mu klątwą, którą następnie rzucił na niego. Król rozjuszony tem do żywego, zwołał sąd na biskupa. Rozgłaszano wieści, że biskup sprzyjał Czechom, którzy łączyli się z Niemcami i już za Chrobrego przyszkodzili byli połączeniu się zachodnich Słowian. Przyczynili się też do upadku dziada króla Bolesława Mieszka II i złupili Polskę w czasie bezkrólewia. Za ojca Śmiałego, Kazimierza I, nałożyli haracz na dawną Piastów dzielnicę, Śląsk. Zważywszy to wszystko, rozgorzał król gniewem wielkim i skazał biskupa na śmierć przez ćwiartowanie. Pamiętam, jakby to było wczoraj, ten krwawy ranek d. 11 kwietnia 1079 r.

Król hulal i pił przez noc poprzednią. Niebo już szarżało, gdy się na chwilę do snu ułożył. Zerwał się jednak, gdy ozwał się na Skalce w kościele św. Michała dzwonek, zwołujący na Mszę ranną. Dosiadł konia i otoczony orszakiem swym, wyruszył w stronę kościoła. Mnie nie było w orszaku, bo leżałem, zdjęty ciężką niemocą. Przeczuiwałem, że stanie się coś strasznego. Dreszcze trwogi przebiegały mnie ustawicznie. Lęk podnosił mi włosy na głowie. Chciałem wstać z łóża i biec, by rzucić się pod kopyta królewskiego rumaka i powstrzymać króla. Członki moje były jednak jakby bezwładne. Nie mogłem ruszyć się na łóżu. Wtem zdala doszły uszu mych jakieś urywane jęki i rozpaczne wołania. Potem rozległ się tętent. Powiew wiatru odchylił błonę w oknie i przez ten otwór ujrzałem króla pędzącego cwałem ku zamkowi. Za nim jeden po drugim pędzili dworzanie z jego orszaku, a wszyscy krwią ociekali. Zrozumiałem, że krwawy czyn dokonany został.

— Jezu Chryste! — zawołał ze zgrozą furtjan. — Cóż to za strasna zbrodnia dokonana na pomażanicy Bożym!

— Tak, strasna zbrodnia — powtórzył Brzetysław — ale nikt nie wie, czyje właściwie ręce jej dokonały. Byli tacy, którzy twierdzili, że król, wyłamawszy zaparte drzwi kościoła, wpadł wewnątrz i sam własnoręcznie biskupa zabił. Inni mówili, że on¹⁾ sam wcale nie wkroczył w progi kościoła, że chciał tylko biskupa nastraszyć i tylko orszak jego, uprzedzając zbyt gorliwie życzenia króla, dokonał strasznego czynu. Trudno dojść prawdy, bo król sam nigdy o tem z nikim nie mówił, a teraz usta jego zawarła już pieczęć wiekuistego milczenia.

— W każdym razie on był winien przelania krwi biskupa, boć on nań wyrok śmierci wydał.

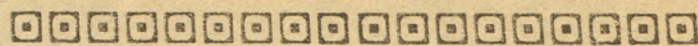
— To prawda — odparł Brzetysław — lecz jeśli krwawa wina nań spadła, to krwawą była także jego dola. Papier już nie tylko na niego, ale na całe państwo rzucił klątwę. Zaparte zostały przed wiernymi podwoje świątyni. Dzieciątka umierały bez chrztu. Nikt nie błogosławił związków małżeńskich. Głośny lament rozległ się po całym kraju. Serca narodu odwróciły się od króla. Wszyscy go opuścili. Tylko garstka zaprzędanych mu ciałem i duszą dworzan, zwanych też dlatego Boleszczycami, a do nich i ja się zaliczam, poszła z nim na wygnanie. Towarzyszyła mu też wierna żona Wielisława, choć król nie dbał wcale o nią i dwunastoletni synek Mieszko. Uda-

liśmy się do Węgier, gdzie król poczynił sobie, jakby we własnym kraju. Wypominał Węgrom, że on u nich spokój w kraju przywrócił, więc on też u nich ma prawo rozkazywać, a ich rzeczą słuchać go. Doszło do tego, że trzeba się było przed wzburzonymi Węgrami zmykać. Raz wreszcie wybrał się król z nami na łowy. Zapędziwszy się za zwierzem, dojechaliśmy aż w te okolice. Nie szczęściło się nam. Jeden z drużyny stoczył się wraz z koniem ze stoku stromej góry na dno przepaści. Król nie zważał nato, lecz gnał dalej jak szalony, choć trzech z nas przy tej szalonej jeździe spadło z koni i okaleczało ciężko tak, że musieliśmy ich po drodze w jakiejś chatynie pozostawić. Król ani nie spytał się o nich. Psy zdyszane biec już za nami nie chciały. Król silnem uderzeniem pięści uśmiercił zato psiarczyka. Wreszcie, gdy noc ciemna zapadła, zatrzymaliśmy się na postój. Rozpaliliśmy ogień, przy których czuwaaliśmy kolejno. Ale jakież to było czuwanie. Każdy z nas śmiertelnie zdrożony, mimowol zapadał w drzemkę. Gdy świtać poczęło, spostrzeżliśmy, że króla wśród nas niema. Czekaliśmy na próżno dzień cały na jego powrót; na próżno szukaliśmy go wszędzie. Znaleźliśmy strzępy jego płaszcza pozahaczane o stromy spadek wzgórza, dalej róg jego myśliwski potraskany na drobne kawałki i psa, który śnać za nim podążył, leżącego bez życia. Po królu nie pozostało śladu. Myśleliśmy, że oddał się w nocy i zablakawszy się, zginął gdzie z głodu lub w ciemności stoczył się w przepaść. Dopiero niedawno rozeszła się wieść, że on w Ossjaku przebywa. Przybywając tu z polecenia królowej, nie przypuszczałem, że go już przy życiu nie zastanę. Czyliż miał choć lekką śmierć?

— Oj nie, ciężkie miał ci on skonanie. Gdy zachorzał, nie dał się położyć w celi na łóżu, lecz wybrał sobie garść słomy na posłanie w nędznej szopie. Pojednał się z Bogiem i pierścień swój królewski wręczył spowiednikowi. W ostatniej godzinie nikogo przy nim nie było, bo błagał jak o łaskę, by go samego zostawić. Na wieczór z rozkazu przełożonego zajrzałem do niego. Leżał z ustami spalonymi gorączką i jęczał. Przez noc całą słychać było zdala te jęki. Zrana ucichły. Wszedłem do szopy. Król leżał twarzą na ziemi. Ręce, w których trzymał garście ziemi... śnać darł ją w bólach... miał zaciśnięte. Podniosłem go. Nie żył już... Śnać okrutną męką przedśmiertną Pan nad pany chciał oczyścić duszę jego, by ją przyjąć do wiekuistej chwały.

— A mnie teraz czeka smutny obowiązek zanieśienia żałobnej wieści jego nieszczęsnej wdowie i sierocie — rzekł Brzetysław.

I obaj przyklękli przy mogile, mówiąc »Wieczny odpoczynek« za duszę króla-pokutnika.



W pracy szczęście, ale wtedy tylko, gdy ta praca z miłości pochodzi.

Wojciech Dziedziuszycki.

* * *

W szczęście trudniejsza wiara, ale w nieszczęście klóz z synów ziemi nie uwierzy?

Zygmunt Krasiński.



¹⁾ Najnowsze badania wykazały, że Bolesław Śmiały osobiście udziału w zabójstwie biskupa Stanisława nie wziął.

OGNISKA POLSKIE W PARYŻU.

Życie polskie w Paryżu.

Chcę opowiedzieć czytelnikom »Przewodnika« o życiu Polaków we Francji, tak tych, którzy od dawna już znaleźli tu jak gdyby drugą swoją ojczyznę, jak i braci ich, to jest tych nowych emigrantów, którzy na krótki czas tylko opuszczają ukochany kraj rodzinny, czy to dla odwiedzenia bliskich swoich, czy dla chwilowego zarobku.

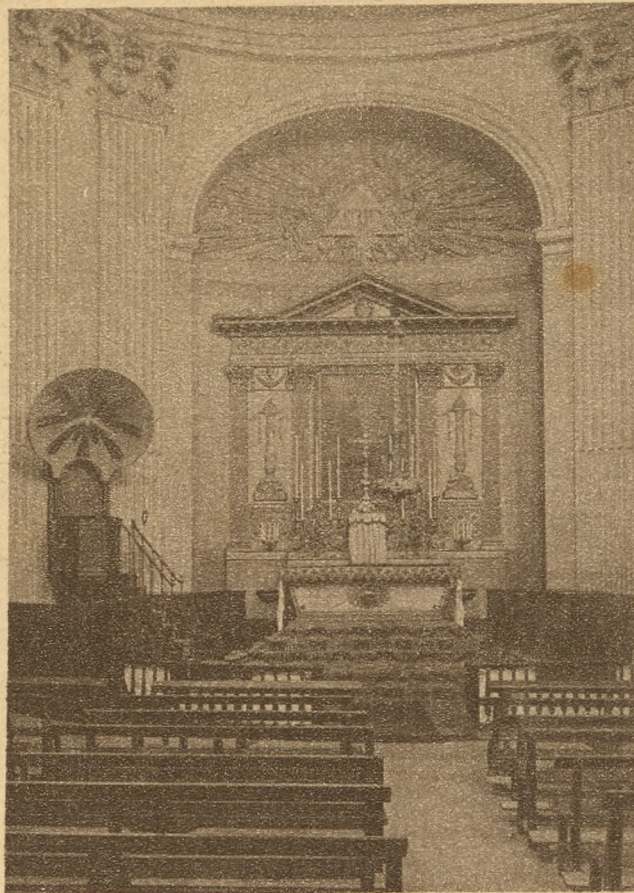
W opisie niniejszym pierwszeństwo dam kościołowi, który Polacy uważają za swój. W centrum Paryża położona piękna i starożytna kaplica Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny pociąga nie tylko nas Polaków tem, że jest jakby nasza, lecz również zainteresować może każdego tak pod względem historycznym, jak i artystycznym. Historycznie o tyle, że jest to jeden z niewielu kościołów, który w czasie rewolucji i odłączenia Kościoła od państwa ocalał. W czasie wielkiej rewolucji, gdy inne domy Boże zamieniano na gmachy użytku publicznego, o tym przybytku Pańskim jak gdyby zapomniano. Wówczas, gdy Napoleona obwołano pierwszym konsulem, przypomniano sobie o tym kościele, chcąc, by i on uległ losowi tylu innych, temu jednakże oparł się Napoleon i ocalił go, a powód tego oto ten, że dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny 15 sierpnia był dniem jego urodzin. I tak kościół poświęcony Bożej Rodzicielce, kościół

»Wniebowzięcia« nazwaniu swojemu winien swe ocalenie. W 19-em stuleciu znów duchowieństwu polskiemu zawdzięcza kościół, iż uniknął wszelkich rekwizycji. W ostatnim czasie kaplica mało była

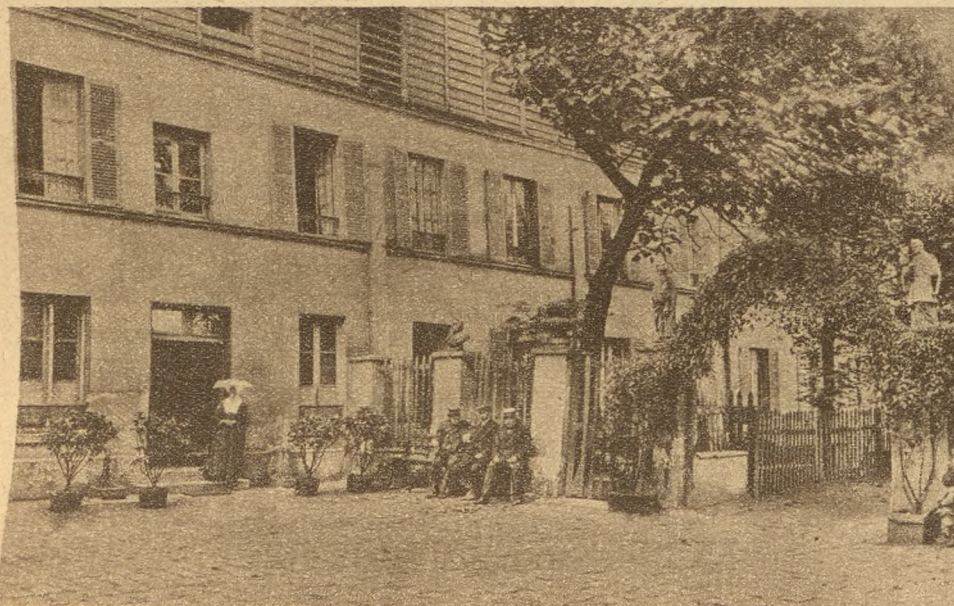
odwiedzana, gdyż z powodu choroby X. prałata Postawki Ofiara św. czasami tylko była odprawiana. Tego roku, na wiosnę, przybył do Paryża X. Szymbor, przewodniczący misji katolicko-polskiej we Francji i odtąd rozwinęło się życie religijne. W niedziele i święta na sumę z wystawieniem, kazanie, śpiew suplikacji zgromadza się cała kolonia polska, a i w powszednie dni na Mszę św., na nieszpory i do spowiedzi schodzi się tu wielu wiernych.

Przyjrzyjmy się wnętrzu kościoła. Jest on okrągły i ozdobiony obrazami wielkiej wartości artystycznej. Widzimy tu piękne malowidła przedstawiające »Zwiastowanie Panny Marii«, w ołtarzu naszą Królową korony polskiej. Kaplica w ostatnim czasie otrzymała w darze figurę Najświętszego Serca Jezusa Chrystusa: »Oto Człowiek«, dzieło naszego rodaka, znanego we Francji rzeźbiarza Mikołaja Sokolnickiego. Przygotowując tę pracę dla wystawienia jej w salonach

wystawy, dotknięty został chorobą oczu, która do rozpaczki prawie doprowadzała tego podwójnego z Bożej łaski artystę-malarza i rzeźbiarza. Wówczas powziął on myśl, że gdy wyzdrowieje, ofiaruje



Wnętrze kościoła Wniebowzięcia N. M. P. w Paryżu.



Przytułek św. Kazimierza w Paryżu.



Wejście do ogrodu.

swe dzieło kościołowi polskiemu w Paryżu, co też uczynił oddając je w ręce X. Szymbora.

Przytułek pod wezwaniem św. Kazimierza.

Polskie Siostry św. Wincentego à Paulo.

Opuśćmy centrum stolicy wszechświatowej i udajmy się dalej. Po za placem »Italië Nation« zmienia się wygląd miasta. Przechodnie tu już są skromni, przeważnie robotnicy. Oto ulica de Chevaleret. Jedna jej strona to płot odgradzający budynki dworcowe kolei Orleańskiej, druga to coraz skromniejsze i mniejsze domy, a bruk tu niezbyt wygodny. To tu, to tam małe restauracje, skąd przez drzwi uchylone widać pokrzepiających się. Przeszedłszy boczną ulicę ma się wrażenie, iż jest się na wsi, brak tu już nawet zupełnie bruku. Czyby to była może dzielnica niebezpieczna, gdzie spokojny przechodzień narażony jest na bandyckie napady, jak to nieraz się zdarza? Nie, tak źle nie jest. Spróbujmy tylko spytać się o drogę do »polskich sióstr«, a zobaczymy, jakim życzliwym uśmiechem rozjaśnia się wszystkie twarze, z jaką gotowością każdy chętnie pokaże dom cokolwiek większy od innych pod nr. 119.

Zapukajmy do furtki, a nim próg jej przekroczymy, już jesteśmy jakby u siebie, bo na głos dzwonka zjawia się wnet dziecko, dziewczątka lub chłopiec i uśmiechając się, wita pochwalwszy Pana Boga.

Dekretem publicznym z d. 16 czerwca 1869 r. Zakład ten uznany został przez rząd jako przytułek dla starców i dzieci polskich. Założony został przez

dwie Polki Siostry św. Wincentego à Paulo jeszcze przed r. 1845, wówczas, gdy Moskale prześladowaniem swem zmusili je do opuszczenia Wilna. Po wielu trudnościach przybyły Siostry nareszcie do Paryża i tu przy pomocy Ojca Stefana, głównego przełożonego Zakonu Łazarzystów i kilku pań polskich, zwłaszcza ks. Delfiny Potockiej i Róży Sapieżyny, urządziły się skromniuteńko, przygarniając na razie

tylko sześćsioro sierot polskich. Obecnie dają Siostry przytułek przeszło stu sierotom, dziewczynkom i chłopcom. Osobny domek boczny przeznaczony jest dla starców. Ci ostatni otoczeni są jak najtroskliwszą opieką i staraniem. Każdy ma osobny pokój, gdzie również otrzymują posiłek. Tak panie jak i panowie, wśród których jest 5 obrońców Ojczyzny z czasów powstania 1863, czują się niczem nie krępowani, jak gdyby gośćmi pensjonatu, gdzie o wszelkich ich potrzebach my-

śla z większym oddaniem, niż wśród najbliższych członków rodziny te, które bliźniego więcej kochają, niż siebie same. Ładną mają tam kaplicę, poświęconą Królowej Korony Polskiej i młode głosy śpiewają pięknie polskie pieśni do naszej Ojczyzny, a Ona słodko spogląda ku nam.

We Francji, rząd oddzieliwszy się od Kościoła, zabronił urządzania pochodu procesjonalnego z jednej świątyni do drugiej. Jedynie około kościoła św. Magdaleny, w pośrodku wielkich bulwarów, otoczonego żelazną balustradą, procesji obejść wolno. Inne kościoły, znajdujące się w ogrodzeniu i na uboczu, także korzystają z tego i urządzają procesje na swoim gruncie. W tym roku Ojciec Szymbor zorga-



Grono weteranów z r. 1863 (siedzą) w Paryżu.



Chór dzieci.



Dzieci po obchodzie narodowym urządzonym w przytulku św. Kazimierza w Paryżu.

nizował polską procesję Najśw. Serca przy ul. Chevaleret. Ołtarz Najśw. Dziewicy wprost tonął cały w liljach białych, które tworzyły od góry do dołu jak gdyby ramy obrazu. Dzieci również w bieli, z koszyczkami pełnymi róż. Ołtarze ustrojone na dziedzińcu i w ogrodzie pięknym, cieniistym, a tak pełnym kwiecica i owoców, iż zapomina się, że znajduje się w wielkiej wszechświatowej stolicy.

Z jakąż radosną miłością uczestniczą w pochodzie tak starcy jak młodzież, dziewczęta i chłopcy. Wszystkie budynki są udekorowane. Chwila, w której P. Bóg opuszcza świątynię i procesja rusza, jest tak podniosła, gdy na obczyźnie ozwie się głośny śpiew polskiej pieśni takie wzruszenie ogarnia wszystkich, że się to wcale nie da opisać. W oddali, bo ogród jest wielki, stoją wokoło ogromne kamienice. Zbudowane są one przy sąsiednich ulicach, zamieszkałych głównie przez ludność uboższą, robotniczą. Balkony tych domów są pełne widzów, mężczyźni odkrywają głowy. Prócz tego wielu Francuzów prosiło Ojca Szymbora o pozwolenie wzięcia udziału w procesji i modlenia się wraz z Polakami, którzy tak dobrze umieją się modlić, jak to stwierdził Ojciec św. Pius XI.

Przytułek św. Kazimierza, prócz schroniska dla starców (kobiet i mężczyzn), posiada internat dla dziewcząt i dla chłopców. Znajdują się tu cztery klasy, a uczennice kończące tu naukę są poszukiwane do różnych biur o do handlu, bo mieć wychowanie od św. Kazimierza, to pewnoś, iż się ma

kogoś uczciwego, sumiennego. Dzieci uczą się gruntownie historii i geografii ojczystej, prócz tego dziewczęta przechodzą naukę szycia i gospodarstwa, a chłopcy wszelkich gałęzi ogrodnictwo. Wzruszającym jest widok tych pięciu starszków, uczestników powstania, gdy ze wzruszeniem pełnym czci i radości rozmawiają z siostrami i odwiedzającymi ich gośćmi o powstałej z mogiły Polsce, z jaką pożądliwością i dumą chwytają dzienniki i pisma polskie! Ze starczych piersi

wybuchają łkanie, po pomarszczonych zoranych wiekiem licach spływają łzy, ale jest to łkanie i płacz szczęścia, dawniej im nieznany. gdy, w dniu święta Bożego Ciała X. Szymbor opowiadał im o Polsce dawnej, w jarzmie sroziej niewoli i o obecnej wolnej Polsce, o procesjach i pochodach z Najświętszym Sakramentem od wsi do wsi i po ulicach wszystkich miast, o oddawaniu publicznej czci, o udziale osób najwyższej stojących, o idących w szeregu weteranach z r. 1831 i 1863. To też brak słów na wyrażenie uznania i wdzięczności dla wielbnych siostr szarytek, które

w Paryżu pracują z takim oddaniem dla wszystkich naszych emigrantów, brak słów czci i poważania dla przewielebnej ich przełożonej za jej trud, za dzielnego ducha organizacji i pełnego miłości chrześcijańskiej poświęcenia. Ta sama cześć, uznanie i wdzięczność należy się również ojcu łazarzyście Szymborowi. kierownikowi misji katolicko-polskiej we Francji, do niego też trzeba się zwracać we wszystkich sprawach robotników polskich we Francji, sprawach ważnych

Dobrowolną daninę

powinni
zamożni zwłaszcza katolicy
składać
na katolickie cele społeczne!

Pamiętajmy o tem!

z okazji:
uroczystości rodzinnych,
zebrań towarzyskich
i korzystnych obrotów pieniężnych.
Składki należy przysyłać: —
wprost pod naszym adresem — albo wpłacać
na nasze konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych 10701 E.

Liga Katolicka.

Sekretariat Jeneralny

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, II, p. 41.

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Panu Wł. Fr. ze Sztokholmu donoszę, że równocześnie wysłałem list polecony, a pod opaską katalog z cenami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Sprawy polecone mi w liście, dotyczące »Przewodnika Katolickiego«, również w administracji załatwiłem. Teraz przychodzę do listu z drugiej stolicy europejskiej, pięknego Paryża.

List pani M. W. bardzo mnie ucieszył, bo dawno żadnej z emigracji francuskiej nie miałem wiadomości.

Przesłane mi przez bank 51 000 mk. nadeszły do rąk moich i rozdzieliłem je w myśl życzenia.

A więc 30 000 mk. na abonament »Przewodnika Katolickiego« dla pani i towarzyszek.

Muszę dodać, że X. Redaktor bardzo się ucieszył, że »Przewodnik« tak prędko do Paryża dochodzi, zanosząc dobre słowo i nauki stęsknionym za Ojczyzną rodakom. 1 000 mk. na berto dla Matki Boskiej na Jasnej Górze również doręczyłem, gdzie należy, 5 000 mk. na chleb dla biednych dostały dwie rodziny, znajdujące się w bardzo ciężkiej potrzebie.

Kwotę przeznaczoną na mszę św. zaraz oddałem jednemu z kapłanów i odebrałem obietnicę, że wkrótce odprawioną będzie.

Sam też powędrowałem do Sekretariatu Jeneralnego Ligi Katolickiej i złożyłem przekazane na jej cele 5000 mk.

X. Sekretarz Jeneralny przyjął mnie, jak zwykle bardzo serdecznie, dał mi tylko małego kaptura, kiedym Mu pokazał Pani dopisek, że pani Sz. przestała abonować »Przewodnika«, kiedy nie podawał latem »odpraw przyjacielskich«.

— Otóż, kochany panie Rafale — powiada X. Sekretarz Jeneralny — kiedyś się wziął do redaktorskiej roboty, to pamiętaj, że grunt jest wytrwać. Ludziś przyzwyczaili do odpraw swoich niby do kawałka chleba z serem, a potem pakujesz manatki i jedziesz żniwować na wieś. Chwali Ci się, chwali, że dary boże od zastraty strąkowej ratowałeś, ale trzeba było w niedzielę po sumie przysiąść fałdów i parę słów do »Przewodnika« napisać. — No! ale już wszystko dobrze, kiedyś się poprawił i na listy powoli zaczynasz odpowiadać.

Pośmiał się X. Sekretarz Jeneralny, a potem zaczął jeszcze mówić o ofierze paryskiej na cele Ligi Katolickiej; będę się starał słowa jego powtórzyć ku pouczeniu i zachęceniu innych:

— Proszę więc bardzo serdecznie podziękować p. M. W. za przesłane pieniądze na cele naszej organizacji. Z biura wysłamy równocześnie podziękowanie. Oby w kraju nabrali ludzie zrozumienia, że sprawa katolicka wymaga pomocy ludzi chętnych do pracy oraz zasiłków pieniężnych. Kraj nasz jest, zupełnie to mówię

bardzo tak ze względów religijnych, jak politycznych i ekonomicznych.

W końcu pragnę zwrócić się do serc, którym nasi emigranci nie są obojętni. Wszyscy, kobiety i mężczyźni, jak i siostry żywo pragną ciągłej z Ojczyzną łączności, a więc pożądane są bardzo książki treści religijnej i społecznej, miesięczniki i gazety codzienne, dlatego też proszę Redakcję „Przewodnika Katolickiego”, by na swych łamach zechciała łaskawie umieścić powyższe słowa. Adres brzmi: Oeuvre de St. Cazimir (Soeurs Polonaises) 119 rue de Chevaleret, Paris.

Jadwiga Zarembin.a

Taniec śmierci.

Opowiedziała J. K. Tel.

(Dokończ. nie.)

Po ich odejściu wysunęła się Zosia z ukrycia, podbiegła do łóżka i ujęła rękę brata.

— Stasiu — szeptały jej zsiniałe usta — Stasiu mój... tyś nie umarł! to niepodobna! oni kłamią! nie mógłbyś tak odejść odemnie i zostawić mnie samą. Nie, nie, ja cię rozetrę, rozgrzeję! Stasiu — mówiła z coraz większą rozpaczą — nie odpowiadasz mi... ty przecie wiesz, jak ja cię kocham, wiesz, że bez ciebie żyć nie mogę! O Boże, Boże mój! Panno Najświętsza! ulituj się nad nami! Wszak człowiek bez duszy żyć nie może... a myśmy mieli jedną, tylko jedną duszę! Stasiu! braciszku ukochany! duszo mojej duszy! zabierz, zabierz mnie z sobą! albo zostań... ja cię tchnieniem swoim ożywię!

To mówiąc rzuciła się na zwłoki, przyłożyła usta swoje do ust zmarłego, starając się swoim oddechem zwrócić mu życie.

Rozdział VIII.

Kiedy nieszczęśliwy ojciec wszedł z doktorami do pokoju Stasia, zastali zemdloną Zosię, leżącą na

bez przesady, zasypywany wręcz pismami ulotnemi, gazetami, broszurami, książkami niekatolickimi, raczej wrogimi św. wierze naszej katolickiej a osobliwie Ojcu św., Biskupom i duchowieństwu. A rozdaje się to wszystko za bezcen, a najczęściej weiska za darmo.

— Proszę mi wytłumaczyć — wtęczyłem — jak to jest możliwe, kiedy papier tysiące razy podrożał, a robocizna w powodu drożyzny również stale rośnie?

— Otóż, panie Żegoto, rzecz jest zupełnie jasna. Praca propagandowa i agitacyjna sekt religijnych opiera się przeważnie na pomocy z zagranicy. Czytam często o składkach na cele „misji” (sekcjiarskiej) w Polsce, zbieranych na przykład w Ameryce. Nie rzadko złoży się i prześle się na te cele 1000 i więcej dolarów. Tysiąc dolarów przedstawia w tej chwili coś koło osiemnastu milionów mkp. Nie dziw więc, że organizacje mają pieniądze jak lodu, mogą rozdawać druki za darmo albo za bezcen. Organizacje katolickie zasłkbow takich niestety nie mają, to też walczą z ciągłemi trudnościami, bo wydanie każdego druku pochłania setki tysięcy marek, to też nie można ich potem bezpłatnie rozdawać. Dlatego mnie ta pamięć rodaczki na obczyźnie tak rozrzewniła; widząc, że patrzy roztrópnie na świat i rozumie, że trzeba podtrzymywać organizacje katolickie, jeżeli się jest katolikiem czynu.

Pożegnawszy się z X. Sekretarzem Jeneralnem Ligi Katolickiej, rozmyślałem idąc do domu nad Jego sło-

zwłokach brata. Ścisłała go tak kurczowo, że z trudnością ją oderwano i położono na stojącej tam kanapie. Rzecz prosta, straszna choroba wróciła się ze zdwojoną siłą, i dziewczynka jeszcze tegoż dnia, nie odzyskawszy przytomności, zakończyła życie.

Opisywać żalu rodziców nie będziemy, każdy go odczuje. W dodatku musieli zmartwienie ukrywać przed Hanią, która wprawdzie wyszła z bezpośredniego niebezpieczeństwa, lecz choroba zamieniła się w łkki tyfus i doktorzy orzekli, że zupełny spokój jest nieodzownym warunkiem wyzdrowienia. Powiedziano jej zatem, że ojciec wysłał natychmiast pannę Agnieszkę z dziećmi do domu, nie pozwalając się nawet pożegnać, z obawy zarazy.

Nastęczyła się też trudność z usunięciem zwłok, gdyż jedyne drzwi z pokoju Stasia prowadziły do Hani, musiano tedy wynieść zmarłe dzieci przez okno.

Trumny sprowadzono z sąsiedniego miasta, na miejscu bowiem takich jak potrzebowano nie było. No i przysłano jedną za małą, drugą za dużą, a jak wiadomo zwlekać z chowaniem zmarłych na epidemję nie wolno.

— Cóż — rzekł złamany ojciec — razem na ś. at przyszły, niechże w jednej trumnie spoczywają!

Pochowano ich tedy razem.

Mimo zapewnień doktora, że u Polkowskich zatrato się jakimś kompotem gotowanym i trzymanym w niepobielanym miedzianym rondelku, w trzy dni później uzdrowisko było puste. Prawie wszyscy goście prócz najodważniejszych pouciekali i napływ wyjeżdżających był tak wielki, że zarząd kolejowy nie mógł zastarczyć wagonów.

Państwo Polkowscy wywieźli Hanię za granicę, gdzie po jakimś czasie odzyskała zdrowie.

Z promiennej ducha, choć krwawej zdobyczy

Nic nie przepada i nic nie zaginie;

Jest myśl, co każdy wysiłek policzy

W wielkiej trumny godzinie.

Marja. Konopnicka.

wami. Świętą ma rację. Toć w koło nas kręci się całe mrowie baptystów, metodystów, adwentystów, badaczy piśma św., hodurowców i innych, ludziom w głos wacą zwracają, a my katolicy — nie nie robimy.

Tak pomyśleć, że między tymi tysiącami abonentów i czytelników naszego, kochanego „Przewodnika” jest przynajmniej pięć tysięcy ludzi zamożnych, którzyby bez uszczerbku dla siebie mogli jakie kilka tysięcy mk. złożyć na katolickie cele społeczne, a zebraloby się kilnaście milionów na sprawę zbożną, Kościołowi i ożyźnieniu naszej pożyteczną.

Nie zaliczam się wcale do ludzi zamożnych, ówszem wręcz przeciwnie, ale niniejszem składam 3000 mk. na katolickie cele społeczne, jako gwiazdkę dla Ligi katolickiej. Wszystkich ludzi dobrej woli wzywam, żeby poszli za mną i przysyłali z dopiskiem „w myśl zachęty Rafała Żegoty” swoje ofiary. Miałbym jeszcze sporo do pisania, ale miejsca brak; kończę więc zachęcając do rychłego zapisywania „Przewodnika katolickiego” i pozdrawiam Was serdecznie Bogu polecając

Wasz

Rafał Żegota.

Dopisek: Wartoby też gromadzić małe datki na katolickie cele społeczne od mniej zamożnych i razem przysyłać, trzeba też śmiało zapukać do bogatych, choć by nieczytelników „Przewodnika” i poprosić o poparcie prasy katolickiej.

SZANOWNI CZYTELNICY!

W zbliżającym się roku nowym zaczniemy znowu pracę wspólną jak było dotąd!

»Przewodnik Katolicki« będzie się trudził, będzie pisał, a wy kochani Czytelnicy, czytajcie i rozumiejcie! Praca nasza wówczas wspólna będzie i będziemy wzajemnie z siebie zadowoleni.

Nie żałujcie tych niewielkich wydatków na pismo, boć nie samym chlebem człowiek żyć powinien... trzeba rozwijać umysł swój i rozszerzać swoje pojęcia. Każdy wprawdzie narzeka na drożyznę, ale wiemy o tem, że jest ona obecnie na całym świecie. A bodaj najtańszą rzeczą dziś jest gazeta.

Czytajmy, bądźmy światłymi obywatelami naszej wolnej Polski; dość nas wzięli i tumanili wrogowie naszej niepodległości!

»Przewodnik Katolicki«, stary przyjaciel, krząda się i zabiega, aby w przyszłym roku dać swoim czytelnikom dużo ciekawych i pożytecznych rzeczy dla strawy serca, umysłu i ducha. I teraz zawczasu opowie o tych nagromadzonych skarbach!

Oto w roku przyszłym będziemy, jak zawsze, pisali i myśleli najpierw o sprawach religijnych naszej, i o wszystkich ważnych rzeczach, które czas nam przyniesie.

Uczymy naszą narodową pamiątkę, sześćdziesiąt rocznicę powstania 63 roku! Podumamy, potęsknimy nad bojującymi naszą wolność, uczynimy to uroczyste, śmiało, bo u siebie, wolni, nie jak dziesięć lat temu, gdy Niemiaszki nas rozganiały nawet z zamkniętych zebrani.

Potem poklonimy się naszym uczonym mężom, w pierwszym rzędzie wielkiemu Kopernikowi, co słońce wstrzymał a ziemię wzruszył. Duma nas ogarnia, że takich sławnych mamy rodaków!

Również przypomnimy sobie i o przykrych rzeczach dla własnego dobra — a więc o tem, jak przed pięćdziesięciu laty Niemcy nas prze-

śladowali, jak nas częstowali »Kulturkämpfen« i »Prawami majowymi«. Oburzymy się na wspomnienie tylu krzywd nam wyrządzanych i pocieszymy się, żeśmy jednak nie dali się załagodzić.

Ale zato serce nam rośnie, gdy patrząc będziemy na piękne ilustracje »bogactw Polski« — naszych kopalń, naszych fabryk. Czytajmy o nich, obrazki pokazujemy też dzieciom w domu i w szkole, niech już od małego wie-

dzia, jak bogata jest i Ojczyzna nasza!

»Przewod. Katolicki« da szereg artykułów o życiu Polaków poza granicami Polski (najpierw we Francji) — gdzie są i jak się im tam wiedzie. A każde opowiadanie będzie ilustrowane!

»Przewod. Katolicki« dba o to, by Czytelnicy wiedzieli, jakie są zdobycze nauki, jakie wynalazki w dziedzinie techniki — to też umieści dużo wiadomości z ilustr. z lotnictwa, mechaniki i t. d.

»Przewodnik Katolicki« drukować będzie ciekawe powieści, a między innymi ukaże się powieść: »W obronie Gdańska«, z której się czytający dowiedzą, jak dawniej Gdańsk był wiernym Polsce.

I o tem »Co słyhać w polityce« Czytelnicy będą powiadomieni każdego tygodnia.

»Przewodnik Katolicki« nieomieszka dolożyć wszelkich starań, żeby Czytelnicy jego mieli i przyjemność i pożytek, żeby nabywali światła i zdrowego sądu o wszystkim.

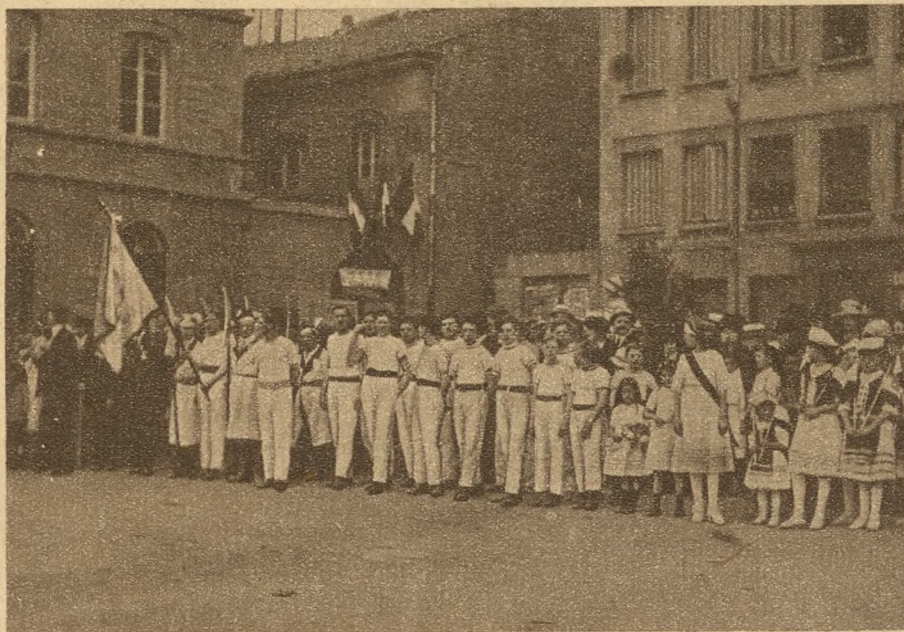
Czytajcie więc »Przewodnika«!

Od Nowego Roku przedpłata kwartalna wynosić będzie 1500 marek, w Poznaniu 1200 mk.

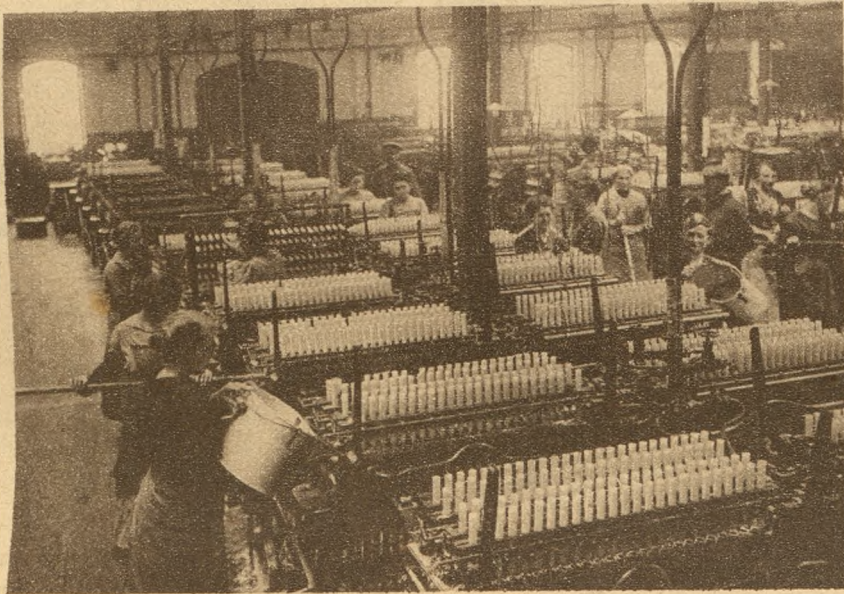
Według ostatnich wiadomości wagon papieru kosztuje w grudniu dwanaście milionów marek (w listopadzie kosztował 7 milionów).

A kto wie ile kosztować będzie w Roku Nowym?

Wobec tak wygórowanych cen za papier przedpłata 1500 mk., jak to sami Sz. Czytelnicy osądzają, nie jest zbyt wysoka,



Tow. gimnastyczne „Sokół“ w la Ricamarie we Francji.



W fabryce świec choinkowych.

Sennecke.

Co słyhać w polityce?

A! już mamy **parlament** otwarty: sejm i senat. Sama uroczystość otwarcia odbyła się **poważnie**: po nabożeństwie w katedrze posłowie zebrani w sali sejmowej **wysłuchali** mowy naczelnika państwa, który **widocznie umyślnie** podkreślił **pokojowe** stanowisko Polski, **niechęć** do drażnienia kogokolwiek zagranicą i wskazał jako cel pierwszy **uporządkowanie** finansów. Przewodniczył sejmowi najstarszy wiekiem poseł Brownsford z Wielkopolski. Zaraz też socjaliści musieli się popisać **braterstwem** z posłami komunistą i Rusinem, z których pierwszy siedzi w więzieniu za **zdradę państwa**, drugi w areszcie za nawoływanie, aby ludność **nie płaciła** podatków (a toć pieniądze same z kieszonek wyłażą, tak je niedbale ludek gospodarski zbiera). Sejm wniosek socjalistyczny w tych dniach **rozpatrzy**, czy przyjąć takich gagatków, czy też niech się naprzód sąd z nimi rozprawi. Na drugim posiedzeniu seimu **obrano** marszałka. Jest nim p. Maciej Rataj z Małopolski, były minister oświaty, młody i sprężysty, ale nie bardzo dobrze zapisany w dziejach walki piastowców z Kościołem w poprzednim sejmie. Głosowała na niego **prawica** i własna jego partia **witosowcy**, natomiast **lewica** miała **innego** kandydata, Śmiarowskiego i gdyby prawica tylko **powstrzymała** się od głosowania, ten kandydat byłby przeszedł. Na trzecim posiedzeniu **obrano wicemarszałków** i **sekretarzy** i zgłoszono kilka wniosków, z których najpierw rozpatrywany będzie wniosek Korfanteo o wprowadzenie **waluty polskiej** na Śląsk Górny.

Senat, tego samego dnia otwarty co sejm, wysłuchał również przemówienia Piłsudskiego, który nacisk kładł na charakter izby wyższej, skąd płynąć ma **rozważa** i **umiarkowanie**. Przewodniczył senatowi starszek Limanowski, socjalista, dawny uczestnik bojów z 1863 r., ongi uważany za tak niebezpiecznego, że nawet Austria nie chciała go trzymać w Galicji. Na drugim posiedzeniu nastąpił obiór **marszałka**. Został nim Trampeczyński, na którego kilka głosów padło od piastowców, **przeciwnikami** zagorzałymi Trampeczyńskiego byli i są **socjaliści**. Ale marszałek pokazał się wyższy nad sforę ujadającą z »Robotnika« warszawskiego i po obiecu przewodnictwa złożył **hołd** socjaliście Limanowskiemu jako temu, który **ponad** partię i socjalizm **ukochał** **naród**. A zwracając się do senatorów, zapowiedział, że dbać będzie, aby izba wyższa cieszyła się **powagą** w kraju tak, by się z nią **liczył** rząd i sejm. Po tem pierwszym głosowaniu w parlamencie zdawało się, że »prawica« i »piastowcy« czyli centrum porozumieli się jak starszy brat z młodszym i co do wyboru prezydenta Polski. Ale nie! Witos przez swoich ofiarował tę **godność** Piłsudskiemu, o którym obóz narodowo-prawicowy **nie chce słuchać**. Piłsudski mile **przyjął** wysłańców piastowych, ale zapowiedział (jako dziadek), że chciałby z wnuczkami polskimi pomówić, **wyłożyć** im, jak rozumie swoje nowe zadania i czego się domaga **dla siebie**. Uczynił to w godzinnem przemówieniu wobec 40 posłów polskich stronnictw lewicowych kończąc oświadczeniem, że nie chce kandydować.

Jakkolwiek pragnął wyłożyć to wszystkim, prawica zarzekła się go słuchać i w tej chwili pewno wiecie, kto sprawuje najwyższy urząd w Polsce. O **zmianie** rządu mówią, że **nie dotknie** wszystkich, dla formy p. Nowak z kolegami złożył teki, ale jest to tajemnicą Poliszynela (to był taki pajac z dwoma wystającymi mocno garbami), że **pragnąłby** nadal rządzić, choć go specjalnie o to żadna partia **nie prosi**. Skład trafny nowego rządu ma **ogromne** znaczenie dla Polski pod względem **międzynarodowym**. Właśnie **przyjechał** do Warszawy pewien Francuz z ramienia parlamentu **badac** nasze potrzeby i finanse, bo tam, jak już pisałem, leży projekt

udzielenia Polsce 400 milionowej pożyczki. A czy to tylko jest potrzebne? Wogóle **powaga rządu**, bo Polska jakoś **nie umie** wystąpić na terenie międzynarodowym. Naprzykład teraz odbywają się obrady nad pokojem z Turcją. Wiecie, kto chce być dopuszczony do głosu? Norwegia! Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie norweskie fiordy, a tureckie hordy! Ale Norwegia chce rzekomo otoczyć **opieką** chrześcijan w Azji Mniejszej. No, to dlaczego Polska, która ma w Lidze Narodów p. Askenazego, nie może się **upomnieć** za zagrożonytni żydkami palestyńskimi, którzy jeszcze wrócą, jak się zleknią angorskiego kota.

Gdzie kram, tam i Czech. Jest kram z Turkami i Grekami, zjawia się p. Benesz, Czech znakomity, który już piąty rok jest przedstawicielem Czechosłowacji wobec Europy i niestety **intriguje** za **uznaniem** sowietów. To też Rosja w piórka porasta, panoszy się na kongresie, jakby od niej zależała wojna lub pokój. Podobno **przeciągnęła** na swoją stronę Włochy i Jugosławję, aby tylko **rozerwać** związek państw bałkańskich przeciw Turcji, a Turcję tak niezręcznie tuli do łona, że jej Angora zwraca uwagę, iż nawet pod nosem mleka nie ma, jeno śmierzdi jak za cara »siwucha«, a Turek samo szampańskie pije, którego Mahomet nie zabronił. Więc jak się rzekło, Rosja chce być na **pierwszym** planie i we **wszystkich** sprawach głos zabierać. Tymczasem położenie Grecji zmienia się na coraz **gorsze**. I to z winy samych Greków. Uwzięli się na ministrów króla Konstantyna i szczęściu z nich **skazali** na śmierć, ale nie dość że skazali, wyrok został w ciągu kilku godzin **wykonany**. Teraz kolej przyszła na syna królewskiego Andrzeja, któremu przypisują część wielkiej klęski. Te egzekucje i sądy tak oburzyły Anglików, iż **zerwali** z Grekami stosunki i zanosilo się na kompletne **niepowodzenie** kongresu pokojowego. Ale koniec koficów Anglicy, widząc arogancję moskiewską dali za wygraną i podobno jeszcze jako tako **ostaniać** będą swoich pupilków. Jednakże trudno zaprzeczyć, że szanse Greków są **marne** i **niejedno** stracą w Europie.

Wobec tego wszystkiego Francuzi zachowują się **powściągliwie**, raczej woleliby Turków sobie zjednać. Uwaga ich wszakże zwróciła się w stronę Niemiec. Niebawem zaczną się **of rudy** w Brukseli, ile, gdzie i w jaki sposób mają płacić Niemiaszki, we Francji jest bardzo silny **prąd**, aby się **niczego** nie zrzekać, lecz **duścić** pieniądze ile można. Nawet gdyby się udzieliło Niemcom zwłoki w płaceniu, należałoby od nich w **zastaw** wziąć warsztaty i ziemię, a na myśli Francuzi mają Westfalię lub część Nadrenji. Podobno Włosi **godzą** się na plan taki, byleby i oni coś więcej **uszezknęli** z zakopanych skarbów niemieckich. A Niemcy jak nie dają tak nie dają. Gorzej, bo **napastują** oficerów koalicyjnych poszukujących ukrytej broni. I to najwięcej w Bawarii, której trzy miasta ukarano surowymi grzywnami po 1/2 miliona marek w **złocie**.

Ta arogancja niemiecka daje się odczuwać **wszędzie**: w Gdańsku, gdzie nieomal nie **zakazano** Polakom nabywać **nieruchomości**, w Polsce, gdzie ma **powstać** rada **narodowa** niemiecka i przedstawić naszemu rządowi **żądania** daleko idące.

Niemcy przytem ręką w rękę dają z Moskalami: poseł Brockdorff-Rantzau Czyczeryna odprowadzał do samej granicy, ucząc go po drodze, jak ma rozdzwajać antantę. Na pomoc przybierają sobie Litwinów, którzy podobno **zawarli** z sowietami przymierze **wojskowe**. Dodajmy żywe **zainteresowanie** się Rosji sprawą Małopolski wschodniej: bierze ona w jakby w opiekę **„uciśnionych“** Rusinów, a w przyszłości weźmie i **chętką** wziąć w opiekę **ziemię** małopolską. Szkoda, że **umarł** generał Iwaszkiewicz, **obrońca** Lwowa.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Mogilno.** Na uroczystości złożyli pp. Stefanowski Schärerowie wraz z gośćmi 150 000 mk. na cele dobroczynne: 50 000 na ubogich miasta Mogilna, 50 000 na ubogich parafii katedralnej w Poznaniu i 50 000 mk. na dom dla ociemniałych żołnierzy.

— **Miljonówka.** W dniu 2. 12. wylosowano nr. 88 586.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Odpowiedzi Redakcji.

Eug. Parcz. Nie nadaje się do druku. — **St. G. Huta.** O ile wiemy, numer ten nie wyszedł. Zresztą przy okazji zamieścimy spis milionów wygranych, których właściciele się nie zgłosili. — **P. Marzec.** Wierszyki otrzymaliśmy. — Zamieścimy w „Opiekunie Dzieci”. **P. Snopczyński, Pruszków.** Ma Pan rację; ale sprawę z pewnością najlepiej załatwi Władza duchowna. — **Nr. 100.** Wysokość wypłaty zależy od tego, w jakim terminie miały być wypłacone owe pieniądze. — **A. Wietrzyk w Poznaniu.** Adres owego pana: De-

troit, Michigan U. S. A. — **W. Przybylski.** Artykuł zachowany. Na razie nie zużytkujemy, bośmy o sprawie tej pisali. Roczники „Przewodnika” są do nabycia w Administracji „Przewodnika”.

Składki.

Na Zakład św. Józefa.

X. prob. Ludwiczak 5 000 mk.

Na kościół w Głównie.

Józef Dziamski, Michorzewo, zebr. na ślubie córki Eleonory 1405 m.

Na chleb św. Antoniego.

A. Nagórski, Czersk (Pomorze) 100 mk. J. Gulczyński, Brodnica 500 mk. X. Biedrzycki, Płonawy 4 700 mk.

KALENDARZ.

17 grudnia. Niedziela — Łazarza, biskupa. — 18 grudnia. Poniedziałek — Gracjana, biskupa. — 19 grudnia. Wtorek — Nemejusza, męczennika. — 20 grudnia. Środa — Pelagii, pokutnicy. — Zenona, męczennika. — 21 grudnia. Czwartek — Tomasza, apostoła. — 22 grudnia. Piątek — Anasazji, panny i męczenniczki. — 23 grudnia. Sobota — Wiktorji, panny.

Ślubne

obraczki szczerze złote, w modnych fasonach, zegarki szwajcarskie, zegarki, słonce polera po cenach umiarkowanych (462)

Chwilkowski

Św. Marcin 40 obok Gospody.

Baczność!

Sprzedaję po najprzystępniejszych cenach: ubrania, płaszcze, spodnie, bieliznę, ubranka dla chłopców i t. d.

Rzetelnie — mały zysk.

W. SZMYT

Poznań, ul. Zamkowa 4 (przy Starym Rynku).

Siwym włosom

prawyca pod gwarańcją pierwot. kolor **Axela (R. 2)**

Regenerator włosów

butel. 750 — mk.

J. Gadebusch, Poznań. Ambrozkiewicz, Wągrowiec. Antkowiak, Załuski. St. Finter, Międzybóże. J. Ratus, Srem. M. Jankowski, Grodzisk. S. Stróżewski, Oborniki.

WAGCIARKI

wprawno na biały hafl. mo. na nitych. jest się zgłosić po pracę biatowno dołączając próby haflu. (P. 44)

Pracownia tkanek Raczyska — Poznań — ulica Matejki 45. —

Borowy strzelec

fachowo wyszkolony w kuterach i wyrębie potrzebny na 600 móg lasu od 1. stycznia 1923. Odpisy rekomendacji i stawienie protensji upr. do (466)

Buczka Wielkiego p. Rychtal — pow. Kępno.



nie, dziękuję —
proszę tylko

Mydło Kalia

gdyż to jest
najlepsze.

J. & S. Stempniewicz

Kabanka perfum
i mydeł toaletowych
Poznań.

(P. 30)



Wzrost brama następująco!

Ponieważ „Sapon” jest najlepszym,
Ponieważ nie niszczy bielizny,
Ponieważ użycie mydła czyni zbytecznem,
Ponieważ usuwa niszczące tarcie,
Zatem jako środek do prania (435)
Jest niezbędnym w każdym domu —

„Sapon” ze znakiem ochronnym kosznika

CHEM. FABRYKA „ERGASTA”

C. NAGORSKI — STAROGARD (Pomorze).

Z dniem 17-go b. m. otworzyłem (411)

w Lesznie

przy ulicy Dworcowej nr. 28

SKŁAD BŁAWATÓW
i przyborów krawieckich.

Korzystny zakup umożliwi mi sprzedaż po przystępnych cenach.

„Aga” Dom towarowy
H. Szymankiewicz.

Sprostowanie z nr. 50.

Od Nowego Roku potrzebny w Męcznikach pod Środą (419)

organista

żonaty, ile możności rzemieślnik, z małą rodziną (młodzieńcem szczerze). Dochody: 44 zł. żoła, 8 mg. rolt pod kartofle na świętę mierzwie, z obróbką i zwózka, utrzymanie dla 1 krowy i akcydens. zgłoszenia na razie tylko pisemne przysięga

Ks. Rochalski.

Mamka

potrzebna zaraz. — Zgł. do Dom. Grzybno p. Unisław.

Zastępców

powołanych do zawierania ubezpieczeń od ognia na bardzo korzystnych warunkach poszukuje się na całe Wielkopolskę. (471)

Tow. Ubezpieczeń „UNIA” Poznań, ul. Podgórna 10, telef. nr. 39 13.

Potrzebna od 1. I. 23 r. dobrze polecony, z doskonałymi świadectwami

kuchmistrzynie.

Warunki i kopie świadectw, których się nie zwraca, nadesłać do (419)

Majętności Osiek p. Pakosław, pow. Rawicki.

Kupuję

złoto

zegarki, łańcuszki, pierścionki, brylanty od osób prywatnych po najniższych cenach. (483)

Chwilkowski

Św. Marcin 40 naprzeciw Zamku obok Gospody.

Gospodyni

samozielna, wiejska, potrzebna od 1. I. 1923 na probostwie w Glinie p. Grodzisk.

Potrzebna zaraz druga **dziewczyna** do kuchni i drobni oraz druga, młodsza

pokojuowa.

Zgłoszenia z odpis. świadectw, należy skierować pod adresem (450)

Majętności Publiński p. Krobina.

Mocą uchwały Walnego Zebrania Akcjonariuszów z dnia 14. czerwca rb.

Bank Przemysłowców Tow. Akc. w Poznaniu

podwyższa swój kapitał zakładowy wynoszący obecnie

nom. mk. 200.000.000 o nom. mk. 500.000.000.—

do wysokości

nom. marek 700.000.000.—

Nowe akcje partycypujące w zyskach od 1. stycznia 1923 r. przyjęło konsorcjum z obowiązkiem zaofiarowania dotychczasowym akcjonariuszom na jedną starą akcję dwóch nowych po kursie 160%.

Pozostałe akcje w wysokości nom. mk. 100.000.000 po kursie 200% zostały rozbrane.

Celem dokonania prawa dokupu wzywamy niniejszem w imieniu konsorcjum posiadaczy akcyj I. emisji do przedłożenia płaszczy celem ośmiesławienia i uiszczenia należności za akcje, a mianowicie mk. 1.600 za akcję oraz 3‰ tytułem stempla giełdowego w Banku Przemysłowców — Centrala — Wydział Emisyjny oraz w wszystkich Oddziałach.

Termin prawa dokupu upływa z dniem 31. grudnia rb., po upływie tego terminu prawo dokupu upada.

Poznań, dnia 28. listopada 1922 r.

(P. 45)

Bank Przemysłowców

Towarzystwo Akcyjne.

Ostrzeżenie!

Ponieważ wciąż mnie dochodzi wiadomość, że z firmy „Błaszyk — Ostrów” chodzą agenci po wsiach, którzy w podły sposób okłamują moich odbiorców twierdząc, że są odemnie lub kłami, że ja nie żyję i firma moja więcej nie istnieje i różnymi innymi kłamstwami starają się swoje podrabiane środki moim odbiorcom weksłać, co też im się po części udaje. Wobec tego ostrzegam moich wszystkich odbiorców, którzy od szeregu lat prawdziwie Jurczeka środki lecznicze dla inwentarza z mojej firmy sprowadzali, żeby nie pozwolili się przez ludzi niesumiennej wyzyskiwać i żądali legitymacji, którą moi zastępcy stale przy sobie z firmową pieczęcią posiadają i u tych swoje zamówienia robili, zaś tych wszystkich odbiorców, którzy zostali okłamanymi upraszam o łaskawe podanie mi bliższych szczegółów, ażebym mógł tak firmę jak i owych agentów do odpowiedzialności pociągnąć.

Z poważaniem (432)

Mieczysław S. Szymański, Ostrów Wkp.
Wytwarzal środków leczniczych dla bydła i drobin.

Złoto i srebro

(R. 12) kupuje
W. Kruk (jubiler)
ulica 27. Grudnia nr. 6.

Do mego składu towarów kolonialnych i tekstylnych poszukuję zaraz (465)

uczni

z powszechnym wykształceniem szkolnym.
J. GÓRNY — Żnin.

Włóscie końskie

z ogonów kupuję i płać najwyższe ceny,

Fabryka szczotek

J. SZYDŁOWSKI, Poznań
ulica Wielka 20. (338)

WELNĘ

w każdej ilości kupujemy i wymieniamy
na włóczkę. (P. 39)

Tow. Akc. „SAMODZIAŁ“

Poznań, ulica Wroniecka 9.
Sprzedajemy materiały z czystej i nowej wlny.
Hurtownie i detalicznie.

Zegarki

chronometry, repetyery i antyczne oraz wszelkie naj-
więcej skomplikowane zegary przyjmuję do napra-
wy i wykonuję dokładnie po przystępnych cenach

WITOLD STAJEWSKI (368)

Pierwszorządny warsztat zegarmistrzowski
Poznań, Stary Rynek 65 — Telefon 27 15.

Uczciwa wiejska dziewczyna

znająca cośkolwiek gotowanie, potrzebna zaraz
na wysokość zastęgi. — W wolnym czasie będzie
miała możność wyuczyć się szyć. (150)

Antonina Pantofflińska

Poznań, ulica Mostowa 15, parter w podwórzu.

Wprawa zręby,

plombujei wyrywa (389)

Leon Nowicki, dentysta
Poznań, plac Świętokrzyski 2.

Organista

zonalny, egzam. spokojny,
potrzebny od 1. I. 1923 r.
w parafii około 2000 dusz.
Może mieć poboczne za-
jęcie. Pensja wedle umó-
wy. — Pismienne zgłosze-
nia przysyłać. (473)

Ks. Górczyński
Kracowo per Pierzechno.

Organista

kawaler, lat 24, niegdam,
poszukuje posady zara z
lub od 1. stycznia 1923. —
Łask. zgłosz. do admn.
Przew. Katol. pod nr. 468.

Potrzebna w okolicę Gniezna od Nowego Roku pokojowa

znająca dobrze usługi,
pranie i prasowanie,

dziewieczyna

do kuchni
pod gospodynią i (472)

dziewieczyna

do drobin

i zarazem do ogrodu. —
Zgłoszenia z podaniem wy-
sokości wymaganej pensji
uprasza się przesyłać pod
A. Z. poste restante Kisz-
kowo. — Tamże zgłosić się
może ślewa, chcąc się
wyczyć w kuchni i pracy
domowej bez wzajemnego
wynagrodzenia.

Poszukuję od 1. 4. 1923

kowala

i
stelmachu.

Tylko pierwszorzędne siły
będą uwzględnione. Zgło-
szenia do admn. Przew.
Katol. pod nr. 447.

Od 1. stycznia 1923

potrzebna (453)

kobieta

do drobin oraz gotowania.
Dom. Główny p. Szamuluty.

Potrzebna skromna,
uczciwa i spokojna

POKOJOWA

oraz

DZIEWIECZYNA

która umie gotować. Zgło-
szenia do admn. Przew.

Katol. pod nr. 467.

Gospodyni

samodzielna, z dobrymi
świadectwami, poszukuje
miejsca na probostwie lub
wikarjacie zara z lub od
1. stycznia 1923.

Magdal. Błaszyk
(470) Koźmin.

Poszukuję na intensywny
majątek od 1. 4. 1923 r.
pilnych i energicznych

2 włódarki

do naciągania, z dłuższą prak-
tyką, tylko pierwszorzędne
siły będą uwzględnione.
Zgłoszenia do admnistr.
Przew. Katol. pod nr. 446.

Redaktor:
X. rektor Nikodem Cieszyński
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“

Poznań, dnia 17 grudnia 1922 r.

Pozwala się drukować.
X. Czesław Moisanec
wikariusz generalny.

Wyrwijmy dziatki nasze ze szpon alkoholizmu!

„Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, obleczmy się w zbroję światłości!
Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach!“

(Z listu św. Pawła do Rzymian, r. 13.)

I oto staje znowu przed nami w aureoli swojego poświęcenia i umartwienia wielki Chrystusów Przesłaniec, święty Jan Chrzciel! W złocistym otoku, wijącym się dokoła jego dziewiczych skroni, błyska ku nam anielski napis: »A wina i nie upajającego pić nie będzie!« Tak, najmilsi, pierwszy ten abstynent ery Chrystusowej przypomina nam nietylko w tym czasie adwentowym, ale po wsze dni, jak to abstynencją mamy się gotować na Przyjście Pana, na Boże Narodzenie. A ponieważ Boże Narodzenie to w pierwszym rzędzie święto naszych dzieci, więc starajmy się dla tych kochanych naszych dzieci coś uczynić, zdobyć się dla ich dobra i przyszłości na ofiarę, na wyrzeczenie się szkodliwych przyjemności, na walkę z jednym z największych wrogów dziecka, na bój z alkoholizmem.

Powiedział któryś z myślicieli religijnych, że po przestępstwie grzechu pierworodnego zostały się tylko trzy piękne rzeczy: gwiazdy na niebie, kwiatki w przyrodzie i oczy dziecka. Jeżeli jednak zło i »brzydkość spustoszenia« nie może sięgnąć gwiazd zawieszonych na wysokościach, to niestety, jakże często rzuca się na te piękności ziemskie. I kwiat jeszcze wonia i barwa wabny, a już go wewnątrz obrzydliwy toczy robak. I dziecięcia oczy jeszcze promienne, a już się w nich czai błysk zabójczych namietności, mgła wstętnej choroby. Tak, najdrożsi, jak robak toczy kwiecie niekiedy jeszcze w paku stulone, tak życiu dziecka, jego ciałku i jego duszyczce grozi potworny alkoholizm.

Nie wierzycie? Popatrzcież na męty życia, na jego dno, uchylcie kotary sypialni małżeńskiej! Mój Boże! Ileż to dzieci poczyła się i rodzi z piętnem choroby, grzechu, a nawet i zbrodni, nietylko dlatego, że ojciec pijakiem, ale już dlatego, że raz w życiu gdzieś na weselu czy chrzcinach się upił! Dlaczegoż właśnie pierworodne dzieci tak często niedorozwinięte? Dlaczegoż tyle głuptasków, matolek, idiotów między naszą polską dziatwą? Wam, doświadczonym, zbyt uczciwym! Pojrzyjcie jeno bacznym okiem po waszych wioskach, miasteczkach, wejrzyjcie w ulice i sienie wielkomiejskie i ogarnijcie nietylko okiem ale i rozumem te dziatki tam się bawiące i ich ro-

dziców! O zaiste, przypomniał wam się wówczas groźne słowa Jehowy, wyrzeczone na Synaju, że za przestępstwo przykazań swoich będzie On karał i w trzecim i czwartym pokoleniu. I jeżeli przy jakimkolwiek grzechu się to iść, to chyba przy grzechach pijaństwa! Ojcowie, matki, pamiętajcie więc na słowa Mędrcy Pańskiego: »Mądry syn rozwesela ojca, a syn głupi smutkiem jest matce swojej.«¹⁾

Wogóle przez pijaństwo przekleństwem spadające na dzieci degeneruje się, zwyrodnialem i chlerlackiem staje się całe społeczeństwo. Wystarczy jeden przykład! Naukowo to stwierdzonem, że córki pijaków tracą władzę karmienia dzieci; tak już zatruta ich krew. A jakżeż wyglądają dzieci sztucznie karmione? Czyż będą miały dość zdrowia i sił, by ostać się i utrzymać we walce życiowej?

Więc Boga chwalić, że naród nasz przez posłów swoich ukuł ustawę antyalkoholową, która stanie mu się »zbroją światłości«. Ale powtarzamy, że ustawa pozostanie na papierze, jeżeli wy, najmilsi, nie pomożecie przy jej przeprowadzeniu. Nie mówcie, że ustawa ta jest niesprawiedliwa, bo »wyrzuca na bruk tysiące ludzi!« Tak bowiem nie jest! Gdy chodzi o dobro milionów, nie można brać względu na tysiące, które sprzedając truciznę, są szkodnikami społeczeństwa. A dalej, dawno już ostrzegano tych, na których zarobku ciąży łyż wdów i sierót, a nawet krew niewinnych, by obejrżeli się za uczciwszym zawodem, by wrócili do kopyta, igły czy kielni. Czemuż tego nie uczynili? Niechże teraz na państwo nie zwalają winy, na państwo, które jednak uwzględni wdowy i ludzi starszych. I Mateusz opuścił swoje rzemiosło mniej uczciwe. Od chrześcijan trzeba się domagać ofiary, a więcej jeszcze spełnienia obowiązku.

W czasie adwentowym, wśród Mszy roratnej, wysoko na ołtarzu płonie świeca, symbol Chrystusa. Do niej wnieśmy oczy, a będzie ona nam pochodnią we walce, w świętej wojnie krzyżowej, do jakiej nas woła św. Abstynent dzisiejszej Ewangelji mocarnymi słowy: »Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego.«²⁾ Amen.

¹⁾ Przypowieści r. 4. 1. ²⁾ Łukasz r. 3.